

Z O F I A P Y Ł Y P C Z U K

Nowy początek

U R A T U J M N I E

beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<https://beya.pl/user/opinie/nowpo2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0730-0

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 1.

Jeden świadek, żaden świadek

W nocy niewiele spałyśmy. Janet budziła się co jakiś czas i rzucała na łóżku. Wtedy w ułamku sekundy wszystkie podrywałyśmy się z miejsc, żeby jej pomóc, przytulić ją, powiedzieć dobre słowo. Było mi jej tak cholernie żal. Nie umiała pływać, a przez głupi żart nawiedzały ją nocą koszmary, że tonie. Czuła, jak jej płuca napęcznieją się wodą, a mięśnie wiotczeją. Traciła siłę, żeby walczyć o wynurzenie się na powierzchnię. Była przerażona. Wszystkie starałyśmy się być przy niej, ale wiedziałyśmy, że najtrudniejszą walkę będzie musiała stoczyć sama.

— Nigdy więcej nie wejść do wody — wyszeptwała, kiedy w środku nocy przytulałam ją do piersi i odgarniałam jej włosy z twarzy.

Była cała mokra od potu.

Byłam pewna, że nawet gdyby Janet spała, ja nie mogłabym zasnąć. Myślałam o Dorianie i o tym, jak się trzymał. Był duszą towarzystwa. Zawsze rzucał żartami, robił wszystkim kawały. Ludzie go za to kochali. Skąd miał wiedzieć, że tym razem jego żart zamieni się w coś tragicznego?

Na śniadaniu było dużo ludzi. Przynajmniej takie odniosłam wrażenie. Być może tylko mi się wydawało, bo pierwszy raz jadłam ten posiłek w ośrodku. Poza wycieczką byli jednak jeszcze zwykli wczasowicze, którzy nie kryli swojej irytacji na widok grupy nastolatków. Patrzyli na nas, jakbyśmy zakłócali im spokojny wypoczynek.

Pewnie właśnie to robiliśmy.

Wraz z dziewczynami siedziałyśmy przy jednym stoliku. Wypatrywałam wzrokiem Adriana. Dojrzałam go kilka miejsc dalej, obok Doriana. Zalałam się rumieńcem, gdy nasze spojrzenia się spotkały. Wspomnienia poprzedniego wieczoru uderzyły we mnie tak mocno, że mentalnie zrobiło mi się gorąco.

Zmarszczyłam brwi, kiedy w restauracji pojawił się nagle mężczyzna w dojrzałym wieku i podszedł do Adriana. Położył dłonie na jego ramionach, jakby doskonale się znali, i pochylił się, żeby wypowiedzieć do niego kilka słów. Dorian spojrział na nich z zainteresowaniem, podobnie jak wiele innych osób. Po chwili szatyn podniósł się z krzesła i podążył za mężczyzną do drzwi.

— Ojciec Davida. — Harper nagle zagwizdała pod nosem. — Właściciel hotelu. Pewnie obejrzał nagrania z kamer znad basenu i wie, co się stało. Dał klucze Adrianowi, więc pewnie on za to odpowie.

— Z kamer? — Przełknęłam ślinę.

Czy życie naprawdę musiało mnie nienawidzić aż tak bardzo?

Nagle kompletnie zignorowałam informację, że Adrian może być odpowiedzialny za wypadek Janet. Myślałam tylko o kamerach.

— Było ich tam pełno — odpowiedziała dziewczyna. — Gdyby Janet stało się coś poważnego, wszyscy mieliby problemy. Walker dostanie po dupie za nas wszystkich.

Sięgnęłam po szklankę z sokiem. Dziewczyny patrzyły na mnie, jakbym nagle bardzo zbladła. Zapewne tak właśnie było.

— Chwila... — Margot wyciągnęła przed siebie ręce. — Co wy robiliście na tym basenie, kiedy wszyscy wyszli?

Przełknęłam ślinę. Miałam wrażenie, że dziewczyny swoimi spojrzeniami wypalały we mnie dziury. Janet zakryła usta dłonią i nagle pisnęła. Uśmiechnęłam się mimowolnie, bo to był znak, że wracała do siebie.

— Ale żeby w basenie? — Harper jęknęła zniesmaczona. — Z tego korzystają inni ludzie!

— Nie, to nie tak! — zaprzeczyłam od razu. — Znaczy...

— Nie było ostatniej bazy?

— Czym jest ostatnia baza?

— Nie zaliczyliście się nawzajem w basenie? — pytała dalej.

Zaprzeczyłam ruchem głowy.

— Rozumiem. Zapoznawcze obmacywanie miało miejsce.

— Co miało miejsce?

— Zrobiliście krok w kierunku następnej bazy — włączyła się do rozmowy Margot. — Szkoda tylko, że ojciec Davida obejrzał wszystko na monitoringu.

— Przestańcie... — jęknęłam żałośnie i zakryłam twarz dłońmi.

Wszystkie parsknęły śmiechem, doskonale bawiąc się moim cierpieniem. Ani przez moment nie pomyślałam o kamerach i tym, że ktoś mógł oglądać na żywo to, co robiliśmy w jacuzzi. Nasze pierwsze zbliżenie zostało udokumentowane na taśmach monitoringu. Czułam zażenowanie, ale wszystko wskazywało na to, że muszę to przełknąć. Może nikt tego nie oglądał?

Nadzieja matką głupich, prawda?

— Mam nadzieję, że chociaż dobrze się bawił.

Nigdy bym się nie spodziewała, że kiedykolwiek głośno wypowiem takie słowa. Dziewczyny też były w szoku, bo patrzyły na mnie dłuższą chwilę, zanim zaczęły się śmiać. W którym momencie nabrałam takiego dystansu?

Kiedy uniosłam wzrok, Adrian stał w drzwiach restauracji. Przywołał mnie do siebie ruchem głowy. Odłożyłam sztućce i przeprosiłam dziewczyny, a potem ruszyłam w jego kierunku, posyłając jeszcze pokrzepiający uśmiech Dorianowi.

Gdy tylko wyszłam z lokalu, chłopak złapał mnie za nadgarstek i pociągnął w stronę korytarza obok. Objął mnie w tali i mocno do siebie przyciągnął. Położyłam dłonie na jego torsie, gdy złączył nasze usta w pocałunku.

— Błagam, powiedz mi, że ojciec Davida nie oglądał monitoringu — jęknęłam błagalnie, opierając czoło na jego klatce piersiowej.

Nie musiał mówić. Poznałam odpowiedź w momencie, w którym jego tors zadrżał w przypiływie śmiechu.

— Zapewnił, że jak zobaczył, co się święci, to wyłączył — powiedział mi do ucha, bo obok nas przechodziła grupa ludzi.

Jęknęłam zażenowana.

— Dla własnego komfortu spróbuj mu uwierzyć — dodał.

— Jak mogliśmy nie pomyśleć o kamerach?

— Dalia, nic się nie stało! — Położył dłoń na moim policzku. —

Ochroniarz przynajmniej nie nudził się na zmianie...

Uderzyłam go w ramię, zanim zdążył skończyć zdanie. Parsknęliśmy śmiechem niemalże jednocześnie.

— Zapewniam cię, że nie byliśmy ani pierwsi, ani ostatni.

— Czy to miało mnie pocieszyć? — Uniosłam brwi. — Powiedz lepiej, jak bardzo oberwało ci się za Janet.

— Max przeprosił, że wpuścił nas tam bez ratownika na zmianie — odparł Adrian. — Nic się nie stało, więc sprawa nie trafi do nauczycieli, ale więcej nie możemy korzystać z basenu. Odradził nam wygłupy, a tobie i mi radził... wziąć sobie wspólny pokój.

Ponownie jęknęłam tak bardzo zażenowana, że musiałam schować twarz w zagłębieniu jego szyi. Śmiał się, gładząc mnie po plecach. Przeżywałam piekło na myśl o tym, że ktoś nas widział, a Adrian wydawał się kompletnie nieprzejęty.

— Zabieram dzisiaj Doriana na snowboard — oznajmił po chwili.

— Nie może siedzieć i się zadrećcać. Pewnie będziemy na stoku cały dzień, ale spotkamy się wieczorem. Co ty na to?

Skinęłam głową, zgadzając się na ten plan. Pocałował mnie, zanim doszliśmy do wniosku, że powinniśmy wrócić i dokończyć śniadanie.

* * *

Być może wpadłam na najgorszy pomysł świata, ale nie mogłam pozwolić Janet, żeby siedziała w pokoju i rozpamiętywała wydarzenia poprzedniego dnia. Zaproponowałam jej więc, że wejdziemy pieszo na górę stoku, zamiast wjeżdżać wyciągiem. Oczywiście żadna z nas nagle nie zaczęła się interesować uprawianiem narciarstwa, chciałyśmy jeszcze trochę pożyć, ale spędzanie czasu w ośrodku powoli robiło się nużące.

Swojej decyzji pożałowałam po zaledwie kilku pierwszych krokach pod górę. Śniegu było tak dużo, że zapadałyśmy się w nim po kolana.

Brunetka szła za mną i jęczała niezadowolona, a ja cieszyłam się jak głupia. Skoro miała siłę mnie wyzywać, to znaczyło, że czuła się dobrze i wracała do siebie. Właśnie taki miałam cel, gdy postanowiłam zrealizować ten debilny plan.

W połowie wysokości zatrzymałyśmy się, żeby odpocząć. W oddali ludzie z zawrotną prędkością zjeżdżali na nartach i deskach. Dojrzałam Adriana. Na głowie miał kask. Niedaleko za nim pojawił się Dorian i wyrócił tak spektakularnie, że ludzie dookoła oglądali się, czy nie potrzebuje pomocy. Jego przyjaciel przystanął niedaleko niego i z rezygnacją odchylił głowę. Zaśmiałam się, gdy zde gustowany nieporadnością swojego kumpla zaczął wspinać się pod górę, aby mu pomóc.

— Myślisz, że powinnam mu wybaczyć? — zagadnęła nagle Janet.
— Wiem, że nie chciał zrobić mi krzywdy, ale jestem tak wściekła...

— Masz prawo być na niego wściekła — odparłam i złapałam ją pod ramię, a potem zaczęłyśmy znowu brnąć przed siebie. — Myślę, że on to rozumie, ale wie też, że popełnił błąd. Sama nie sądziłam, że w otoczeniu tylu ludzi coś może ci się stać, a jednak jak przyszło co do czego, to wszyscy zaniemówiliśmy.

— Myślałam, że tam umrę, wiesz? — Skrzywiła się na samo wspomnienie. — Nawet nie czułam, jak Adrian wyciągnął mnie nad wodę. Chwytał mnie tak mocno, że będę mieć siniaka na ramieniu, ale wtedy byłam tak spanikowana, że nawet tego nie poczułam. Myślałam, że anielski orszak mnie zabiera.

Parsknęła pod nosem, co skwitowałam uśmiechem. Nie potrafiłam pojąć tego, jak bardzo byłam wdzięczna, że w porę otrzeźwieliśmy i że Janet nic się nie stało. Poza traumatycznym wspomnieniem i siniakiem na ramieniu to wydarzenie nie pozostawiło w niej żadnych śladów. A przecież mogła doznać niedotlenienia.

Nie miałam pojęcia, ile czasu zajęła nam wspinaczka, ale w końcu dotarliśmy na samą górę. Znajdowała się tam ogromna restauracja. Kompletnie nie czułam nóg, ale pocieszałam się myślą, że zjedziemy wyciągiem. Mięśnie wręcz mnie paliły, bo takiego wysiłku nie doznały od bardzo długiego czasu. O ile w ogóle kiedykolwiek.

W lokalu miejsca zajmowali w większości ludzie ubrani w narciarskie ubrania, którzy dopiero co zeszli ze stoku. Na nogach mieli ciężkie buty i mocno się gimnastykowali przy schodzeniu po schodach. Kiedy tylko weszłam do środka, od razu jakiś dzieciak wpadł wprost na mnie. Jego matka przeproszała mnie za to dobre pięć minut.

Zamówiliśmy po ogromnym kubku gorącej czekolady z bitą śmietaną i zajęliśmy miejsca przy jednym z nielicznych wolnych stolików przy oknie. Panorama gór była piękna. Miałam nadzieję, że w innym życiu będę miała możliwości i wewnętrzną siłę, żeby po nich pochodzić. Niestety w tym wcieleniu z moją kondycją odpadłabym na pierwszym wzniesieniu.

Adrian najwyraźniej nas dostrzegł podczas wspinaczki, bo kiedy tylko zjechał na dół, napisał mi wiadomość. Wspólnie uznaliśmy, że nie było dobrym pomysłem, żeby wraz z Dorianem przychodzili na górę. Nie chciałam stawiać Janet w sytuacji, w której musiałaby z nim siedzieć przy jednym stole. Wypiliśmy więc czekoladę, poobgadywałyśmy ludzi dookoła i zjechałyśmy wyciągiem na sam dół, żeby wrócić do hotelu. Byłyśmy zmarznięte, zmęczone, ale przynajmniej będziemy miały co wspominać.

* * *

Adriana nie było cały dzień, ale zgodnie z obietnicą zarezerwował dla mnie wieczór. Wrócił ze stoku chwilę przed kolacją. Minęliśmy się w drzwiach restauracji, kiedy wchodził do niej z kominarką na szyi i śniegiem na kurtce. Był cały czerwony. Zupełnie, jakby odmarzła mu twarz i dłonie.

Ubrana w dzinsy i golf rozsiadłam się na łóżku Margot, gdy ta rozkładała przed sobą karty. Po jej minie widziałam, że niekoniecznie doszła do porozumienia z Williamem. Nie pytałam jej o szczegóły, chociaż trudno mi było się powstrzymać. Miałam nadzieję, że sama postanowi nam o tym opowiedzieć. Nie potrafiłam uwierzyć, że chłopak byłby w stanie ją zostawić.

Kiedy rozległo się pukanie do drzwi, dziewczyny spojrzały na mnie, jakby doskonale wiedziały, kto przyszedł. Upięłam włosy w kok z przedziałkiem na środku głowy i podniosłam się z łóżka, żeby otworzyć. Adrian wciąż miał zaróżowione policzki, ale widać było, że wziął prysznic, bo nie wyglądał już jak neandertalczyk po całym dniu na lodowcu.

— Odstąpicie mi ją na wieczór? — spytał dziewczyn.

— Sama nie wiem... — Harper pokręciła głową. — Zaraz znowu zgorszycie jakiegoś ochroniarza na monitoringu...

— Lepiej unikajcie basenów — włączyła się Margot. — Podobno za dużo zarazków, żeby...

— Jesteście o-krop-ne — wyrecytowałam. — Wredne bestie!

Wszystkie trzy posłały mi buziaki w powietrzu. Popatrzyłam na chłopaka.

— Daj mi chwilę.

— W holu za dwadzieścia minut?

— W holu? — Uniosłam brwi. — Idziemy gdzieś?

Wzruszył ramionami z tajemniczym wyrazem twarzy.

— Ubierz się ciepło — rzucił, nim zniknął w korytarzu.

Zgodnie z umową niedługo później siedziałam na kanapie w holu. Zebrałam się szybciej, a dziewczyny tak męczyły mnie o basen i nagrania z kamer, że postanowiłam się ewakuować. Zawinęłam szalik wokół szyi i spoglądałam na schody w oczekiwaniu na swojego chłopaka, który miał się na nich pojawić.

Rozpuszczony sportowiec zjechał windą, co skwitowałam uniesieniem brwi.

— Nie oceniaj, nie czuję dzisiaj nóg — zakomunikował, zanim zdążyłam się odezwać.

Podszedł do kanapy, na której siedziałam. Bez ostrzeżenia złapał mnie za ręce i podciągnął.

— Jak samopoczucie? — zapytał.

— Nie czuję nóg.

— Jak można wpaść na to, żeby pchać się pod górę. — Przechylił głowę, jakby naprawdę nie dowierzał, że robiłam coś takiego w swoim wolnym czasie. — Życie ci niemiłe?

— Nie oceniaj, dobra? — Prychnęłam, chwyciłam jego dłoń i spłótłam nasze palce razem.

Wyszliśmy z hotelu, ignorując nauczycielkę, która miała dyżur w holu i odprowadzała nas bacznym spojrzeniem.

— Dokąd idziemy? — chciałam wiedzieć.

— Zobaczysz.

Gorszej odpowiedzi chyba dostać nie mogłam.

Szliśmy przed siebie ulicą oświetloną światłem latarni. Trzymaliśmy się za ręce, chociaż było zimno, i rozmawialiśmy niemalże bez przerwy. Nie miałam pojęcia, dokąd moglibyśmy się udać, skoro byliśmy na kompletnym zadupiu. Nie widziałam w pobliżu nawet sklepu, ale szybko doszłam do wniosku, że nie patrzyłam wystarczająco uważnie. Wystarczyło kilkanaście minut spaceru, aby dotrzeć do centrum miasteczka.

Na ogromnym placu organizowany był jarmark świąteczny, chociaż do Bożego Narodzenia zostało jeszcze trochę czasu. Różnego rodzaju ozdoby zachwycały swoimi kolorami i kształtami. Tłumy ludzi przewijały się pomiędzy stoiskami, a dzieci wesoło biegały.

Szliśmy jednak dalej, więc szłał bożonarodzeniowych zakupów najwyraźniej nie był celem naszej wycieczki. Owinęłam się ciasniej szalikiem, kiedy zrobiło się jeszcze chłodniej, i schowałam dłonie do kieszeni. Romantyczność też miała swoje granice.

— Naprawdę idziemy do kina? — Zatrzymałam się nagle, kiedy dostrzegłam świecący w oddali szyld i spojrzałam na Adriana z wyrzutem. — Nasza ostatnia randka w kinie nie była zbyt romantyczna. Przespałeś trzy godziny.

— Od kiedy jesteś taka pamiętliwa? — Przewrócił oczami i chwycił mnie pod ramię. — To dzień mojej rehabilitacji.

Kino było zaskakująco duże jak na okolicę, w której się znajdowało. Adrian uparł się, żeby kupić bilety, więc stanęłam w kolejce po popcorn. Nigdy go nie lubiłam, ale co to za seans w kinie bez jedzenia?

— Mam nadzieję, że lubisz horrory — zakomunikował, dołączając do mnie w kolejce.

— Nienawidzę.

— Będziesz więc miała okazję, żeby się do mnie przytulać.

Prychnęłam na te słowa i podeszłam do lady, aby złożyć zamówienie.

Gdy weszliśmy do sali, leciały już reklamy, jednak w środku było bardzo niewiele osób. Ucieszyłam się, bo nie ma nic gorszego niż pełna sala w kinie i siedzenie obok kogoś obcego. Znacznie bardziej lubiłam, kiedy wszystkie siedzenia dookoła były puste.

Weszliśmy niemalże na samą górę sali. Postawiłam popcorn na podłodze w nadziei, że nie kopnę go nogą, i zdjęłam kurtkę. Rzuciłam ją na fotele za nami, bo i tak były puste. Miałam nadzieję, że Adrian nie kupił biletów na wybitnie przerażający horror. Naprawdę chciałam się wyspać i nie musieć budzić w nocy którejś z dziewczyn, żeby pójść do toalety, bo sama bałabym się wychylić nosa spod kołdry. Horrorzy potrafiły działać cuda z ludzką psychiką.

— Jak Dorian? — spytałam, kiedy oboje zjadaliśmy się popcornem.

Reklamy nie zdążyły jeszcze się skończyć, a nie było już połowy opakowania. Niestety nie potrafiłam się opanować i zjadałam się bez opamiętania czymś, co nawet mi nie smakowało, żeby tylko czymś się zająć.

— Będzie żył — odparł krótko Adrian. — Aczkolwiek mam nadzieję, że Janet mu to wybaczy.

— Wybaczy — powiedziałam, a on spojrział na mnie bez przekonania. — Zobaczysz.

Uśmiechnął się lekko i uniośł ramię, żeby mnie nim objąć. Bez słowa się w niego wtuliłam. Właściwie film nawet nie musiał się zaczynać. Było mi tak dobrze, że mogłabym oglądać reklamy.

Szybko doszłam do wniosku, że w zasadzie wolałabym oglądać reklamy niż horror. Nie chodziło jednak o to, że wybitnie mnie przerażał. Powiedziałabym, że był raczej śmieszny niż straszny. Adrian za to był innego zdania. Zapadł się w fotelu i schował twarz w dłoniach, większość scen oglądając przez dziury między palcami. Za każdym razem, kiedy to robił, musiałam się powstrzymywać, by nie parsknąć śmiechem i nie ryzykować wyrzucenia z kina.

— Stary, ona nie może umrzeć — powiedziałam w końcu, szturchając go ramieniem. — To główna bohaterka, a są jeszcze trzy części.

Podczas filmu to ja miałam ze strachu przytulać się do Adriana. Skończyło się na tym, że to on kurczowo trzymał się mojego ramienia. Byłam pewna, że jego palce pozostawią ślady na mojej skórze.

— Mam nadzieję, że Dorian w nocy porządnie cię przytuli — powiedziałam ze śmiechem, kiedy po zakończonym seansie wyszliśmy z sali.

— Wolałbym, żebyś ty mnie przytuliła.

Spojrzał na mnie i chwycił moją dłoń. Uniósł ją do góry, żeby złożyć na niej pocałunek. Uśmiechnęłam się do niego.

— Jesteś piękna.

— Dlaczego cały czas to mówisz?

— Żebyś nigdy o tym nie zapomniała — wzruszył ramionami i otworzył przede mną drzwi.

Uśmiech rozkwitł na mojej twarzy i wcale nie chciał zniknąć. Właściwie nie zszedł przez całą drogę powrotną do hotelu. Wciąż się go nie pozbyłam, kiedy trener, który pełnił nocny dyżur w holu, na nasz widok kazał nam iść do diabła, bo było godzinę po ciszy nocnej.

Rozdzieliliśmy się na korytarzu, chociaż potrzebowaliśmy na to chwili.

Bardzo długiej chwili.

ROZDZIAŁ 2.

Rzeczy pomysłne przyciągają przyjaciół, niepomysłne sprawdzają

Trawiła mnie choroba.

Przebudziłam się w środku nocy zlaną zimnym potem. Cała drżałam pod grubą kołdrą i kocem. Czułam się, jakby ktoś wylał na mnie wiadro lodowatej wody. Przetarłam dłońmi mokre czoło i usiadłam na łóżku z zamiarem pójścia do łazienki. Nie byłam jednak w stanie wyjść spod kołdry.

Dziewczyny dookoła spały. Janet cicho pochrapywała. Nie mogłam jej budzić, kiedy po ostatnich przejściach w końcu udało jej się porządnie zasnąć. Przelknęłam ślinę i sięgnęłam po butelkę z wodą, którą wieczorem postawiłam obok łóżka. Wypiłam kilka łyków i skrzywiłam się, gdy plastik nagle trzasnął.

— Dalia? — Cichy szept Margot rozbrzmiał w pokoju.

W ciemności dostrzegłam, jak dziewczyna podniosła się z łóżka i zaczęła zmierzać w moją stronę.

— Dobrze się czujesz? — zapytała.

— Możesz mi pomóc? — wydusiłam. — Podasz mi bluzę?

Dziewczyna od razu zaczęła szukać odzieży w mojej walizce. Już po chwili pomagała mi wciągnąć ubranie przez głowę.

— Ty jesteś cała mokra!

Przyłożyła dłoń do mojego czoła, na co jęknęłam. Miała tak zimne palce.

— Dalia, jesteś rozpalona.

— Muszę pójść do toalety.

— Trzeba kogoś zawołać — sprzeciwiła się, usiadła na łóżku obok mnie i objęła mnie ramionami. — Cała drżysz.

— Wytrzymam do rana — zapewniłam, bo wizja budzenia kogoś w środku nocy nie wydawała mi się szczególnie zachęcająca. — Musiałam się przeziębic. Może jak wchodziliśmy z Janet pod tę górę? Byłam spocona.

— To nie jest istotne, kochanie — westchnęła Margot.

Podbiegła do swojego łóżka, aby ściągnąć z niego koc. Potem otuliła mnie nim po samą szyję.

— Jak mogę ci pomóc? Choroba w twoim stanie...

— Nic mi nie będzie — przerwałam jej w pół zdania i pociągnęłam nosem. — Chwilę pochoruję i przejdzie. I tak gorzej być nie może.

Pomimo ciemności wiedziałam, że dziewczyna skrzywiła się na te słowa. Ostatecznie nie poszłam do toalety. Było mi zbyt zimno, aby wyjść spod kołdry. Kiedy się położyłam, Margot przykryła mnie szczelnie i zapewniła, że gdy tylko zaczniesz świtać, pobiegnie do nauczycieli, żeby zorganizować mi lekarstwa. Zasnąłam lekkim snem, a dreszcze wybudzały mnie z niego co kilka chwil.

* * *

Dźwięki z zewnątrz docierały do mnie jak przez grubą szybę. Słyszałam rozmowy dziewczyn. Wiedziałam, że wszystkie oddały mi swoje koce, bo czułam coraz większy ciężar na ciele. Ubrania, które na sobie miałam, były tak mokre, że dałoby się wyciskać z nich wodę. Wiedziałam, że rano do pokoju wpadła jedna z nauczycielek. Dotykała mojego czoła zimną dłonią. Chociaż drżałam z chłodu, dotyk jej palców był dla mnie kojący. W jednej chwili zamarzałam, a w kolejnej zalewał mnie żar.

Miałam wrażenie, że w pokoju w pewnym momencie zrobiło się ogromne zamieszanie. Choroba na wycieczce szkolnej zawsze stanowiła problem, ale wydawało mi się, że wszyscy widzieli, że nie trawił mnie zwykły katar.

Kiedy uniosłam powieki, zobaczyłam nauczycielkę biologii, która się do mnie uśmiechała. Z jej oczu jednak nie tryskała radość. Powiedziała do mnie kilka słów, zanim pomogła mi usiąść na łóżku.

Kręciło mi się w głowie. Miałam wrażenie, że widzę wszystko przez mgłę. Obraz się rozmywał, a dźwięki z zewnątrz były stłumione. Wszystko było nie takie, jak być powinno. Czułam, jakbym znajdowała się w innej rzeczywistości.

— Trzydzieści dziewięć — zakomunikowała nauczycielka, gdy zmierzzyła mi temperaturę. — Ją trzeba zabrać do szpitala. Natychmiast!

— Spokojnie, nie podejmujemy radykalnych decyzji — odparł trener Reed, chociaż nie byłam w stanie go dostrzec. — Margot, jak często ona choruje? Musisz powiedzieć nam wszystko, co wiesz.

Słyszałam, jak moja kuzynka przekazywała im informacje o mojej słabej odporności. Zapewniała, że szpital nie był konieczny, że gorączka zazwyczaj mi przechodzi. Nie pierwszy raz byłam chora, a ona nie pierwszy raz była tego świadkiem. Osłabiona odporność miała to do siebie, że nie potrafiła walczyć. Każda infekcja kończyła się więc dla mnie kilkoma dniami spędzonymi w łóżku. Ona o tym wiedziała. Nauczyciele za to panikowali, bo nie chcieli brać odpowiedzialności za mój stan zdrowia. Nie można było ich za to winić.

Kiedy nauczycielka się oddaliła, od razu rozpoznałam znajomy dotyk. Adrian delikatnie chwycił mnie za ramiona, żeby pomóc mi się położyć. Podczas gdy w pokoju wciąż trwała ożywiona dyskusja, poczułam ulgę, kiedy zimny okład spoczął na moim czole. Przechyliłam głowę na poduszce i uniosłam powieki, aby spojrzeć na twarz chłopaka. Widziałam, że jego wargi poruszały się przy wypowiedzaniu słów, ale żadne do mnie nie docierały. Byłam jak w amoku. Jakbym trafiła do innej rzeczywistości.

* * *

Nieco świadomości odzyskałam dopiero po południu, kiedy udało się zbić gorączkę. W moim pokoju znajdowało się już mniej osób. W końcu wciąż byliśmy na szkolnym wyjeździe i zarówno nauczyciele, jak i inni uczniowie mieli swoje zajęcia. Gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam tylko

Adriana i Margot. Chłopak siedział na łóżku Harper, które znajdowało się tuż obok mojego, i przecierał mi czoło zimnym okładem. Margot natomiast rozmawiała przez telefon.

— Hej, piękna.

Nie zorientowałam się, w którym momencie usłyszałam słowa Adriana. Kiedy na niego spojrzałam, kąciki jego ust drgnęły w uśmiechu.

— Spodziewałem się po tym wyjeździe wszystkiego, ale nie tego — dodał.

Gdybym miała w sobie choć odrobinę sił, z pewnością bym się zaśmiała. Z moich ust wydostało się jednak tylko ciche westchnienie.

— Nie powinieneś siedzieć tak blisko — wychrypiałam.

Całe gardło mnie paliło. Było wyschnięte i obolałe.

— Zarazisz się jeszcze — wyjaśniłam po chwili.

— To nic — zapewnił, kręcąc głową. — Proszę, powiedz, że choć trochę ci lepiej.

Uśmiechnęłam się lekko, bo nie byłam w stanie już nic powiedzieć. Adrian zrezygnował z niemalże całego dnia jazdy na desce, co przecież tak lubił, żeby siedzieć przy mnie i wymieniać mi okłady na czole. Naprawdę miałam wrażenie, że dostałam chłopaka, który nie mógł być prawdziwy, ale on rzeczywiście siedział obok mnie. Naciągał na mnie koldrę, gdy się zsunęła.

— Nie siadajcie tak blisko... — wyszeptałam.

Mój głos brzmiał tak, jakbym odezwała się pierwszy raz w życiu, ale musiałam zdobyć się na te słowa, gdy Margot usiadła na moim łóżku.

Oni naprawdę chcieli, żebym podzieliła się z nimi wirusem.

— Rozmawiałam z mamą — oznajmiła moja kuzynka, zignorowawszy uwagę, która kosztowała mnie tyle siły. — Przekazała babce od biologii, jak cię leczyć, i obiecała, że nie będzie niepokoić twojego ojca. Gorączka już spadła. Mam nadzieję, że czujesz się lepiej. Nie drzysz już tak bardzo.

— Jest dobrze — zapewniłam, choć zapewne nie brzmiało to zbyt wiarygodnie.

— Pewnie chciałabyś się wykapać, mam rację? — Usłyszałam.

Z całych sił starałam się nie zwracać uwagi na spocone ubrania, które kleiły się do mnie tak bardzo, że czułam się jak obslizgły ślimak.

— Nie wiem, jak to zrobimy.

Widziałam, że Margot spojrzała na Adriana. Próbowali dogadać się na migi, ale najwyraźniej niezbyt dobrze im to wychodziło. Pragnęłam się wykapać, zmyć z siebie cały brud, ale byłam zbyt słaba, żeby się podnieść. Pewnie powinnam z tym poczekać, aż poczuję się lepiej, ale nie mogłam poczuć się lepiej, kiedy czułam się jak wrak człowieka. Prysznic zawsze dawał uczucie świeżości. Był najlepszym lekarstwem na chorobę. Właściwie często był najlepszym lekarstwem na wszystko.

— Poczekamy, aż wrócą dziewczyny — zakomunikowała w końcu Margot. — Wtedy ci pomożemy, dobrze?

Adrian zdawał się nie protestować. Cieszyłam się, że dziewczyna wzięła sprawy w swoje ręce i wszystko zaplanowała. Za nic w świecie nie chciałam, aby chłopak oglądał mnie w takim stanie. Wystarczyło, że przez cały czas siedział przy łóżku i widział, jak rzucam się we śnie. Bo z pewnością to robiłam, gdy spałam.

— Może lepiej będzie wziąć ją do wanny? — Adrian zabrał głos dopiero wtedy, gdy poczułam, że powieki znowu mi opadły. Nie miałam nawet na to wpływu. — Będzie łatwiej niż pod prysznicem.

— Trzeba zmienić jej pościel. — Margot zignorowała jego słowa. — Co z tego, że się wykąpie, skoro wróci do wszystkich tych wirusów?

Niewiele słyszałam z ich dalszej rozmowy. Właściwie kompletnie odpłynęłam.

* * *

Kiedy nastąpiła pora kolacji, wszyscy udali się na dół, więc szansa na spotkanie kogoś na korytarzu była najmniejsza. Adrian z Margot uznali to za najlepszy moment, żeby owinąć mnie szczelnie w koc. Chłopak chwycił mnie w ramiona i sprawnym ruchem podniósł z łóżka. Podziękowałam Harper i Janet za to, że od razu zabrały się za zmienianie pościeli na czystą, o którą poprosiły w recepcji. Byłam tak wdzięczna, że miałam dookoła siebie ludzi, którzy robili wszystko, żeby mi ulżyć.

Na korytarzu rzeczywiście nie było nikogo. Dorian otworzył drzwi pokoju i od razu nas w nich przepuścił. Zapewnił, że napuścił wody do wanny, zanim Margot zdążyła wejść za nami.

— Nawet z gorączką jesteś piękna. — Puścił do mnie oczko, kiedy zobaczył, że mu się przyglądam.

Uśmiechnęłam się lekko. Jak zawsze mnie rozbawił.

— Nie ma już gorączki, pacanie. — Margot przewróciła oczami i złapała za ręcznik, a potem weszła do łazienki. — Może włożymy ją do wody w ubraniach? Będzie miała większy komfort, zdoła sama się umyć.

— Tak — odpowiedziałam jej, nim ktokolwiek inny zdążył zabrać głos.

Trzymałam się kurczowo szyi Adriana, kiedy ostrożnie opuścił moje ciało nad wanną. Powoli zanurzyłam się w wodzie. Nie była ani gorąca, ani zimna. Idealna. Oparłam kark na brzegu wanny, kompletnie nie przejmując się tym, że ubrania nasiąknęły wodą. Poczulałam ulgę.

Adrian przykucnął obok wanny i sięgnął, żeby odgarnąć mi włosy z czoła. Podziękowałam mu uśmiechem.

— Poradzisz sobie? — Upewnił się. — Wołaj mnie albo Margot.

— Dam radę — zapewniłam słabo.

Położył ręcznik i czyste ubrania w pobliżu, żeby nie musiała się wysilać, kiedy już się wykupię. Nie wiedziałam, jak wyjdę z wanny, ale postanowiłam go tym nie zadręczać. Wreszcie opuścił pomieszczenie i zamknął za sobą drzwi.

Kiedy zostałam sama, zaczęłam powoli zsuwać z siebie brudne ubrania. Brzydził mnie sam ich widok. Umyłam się dokładnie, chociaż niemalże na leżąco. Pomysł z wanną okazał się świetny. Wizja prysznicza w towarzystwie Margot, Harper i Janet nie wydawała się zbyt kolorowa, mimo że byłam bardzo wdzięczna, że chciały mi pomóc.

W sytuacji słabości najłatwiej było dostrzec, komu naprawdę zależy.

Zanurzyłam się w wodzie całkowicie, żeby zamoczyć włosy. Wydawało mi się, że umycie ich było poza moim zasięgiem, jednak doszłam do wniosku, że muszę to zrobić. Mimo że sfluکیwałałam szampon w czterech podejściach, bo nie byłam w stanie utrzymać słuchawki prysznicowej w powietrzu dłużej niż przez kilkanaście sekund.

Pukanie rozległo się w niemalże idealnym momencie. Margot niepewnie zajrzała do pomieszczenia.

— Pomogę ci wyjść, co? — zaproponowała.

Skinęłam głowę. Pokonała dzielącą nas odległość i pomogła mi wy dostać się z wanny. Nie czułam przy niej aż tak dużego skrępowania, jak się spodziewałam. Niemal od razu owinęła mnie w ręcznik i pomogła rozczesać włosy. Najwyraźniej lata wspólnych kąpieli w czasie wakacji w dzieciństwie dobrze przełożyły się na czasy dorosłości.

Trzymała mnie pod ramię, gdy podpierając się ściany, opuściłam łazienkę. Adrian od razu poderwał się z miejsca, żeby mi pomóc. Kiedy położyli mnie na łóżku, czułam się jak zupełnie inny człowiek. Najgorsze objawy ustąpiły. Być może tylko na krótką chwilę, ale miałam na tyle świadomości, aby z pozycji leżącej obserwować swoich przyjaciół, którzy zawzięcie o czymś dyskutowali.

Kiedy opadłam głową na klatkę piersiową Adriana, miałam ochotę opieprzyć go za to, że kompletnie nie myślał o swoim zdrowiu. Nie miałam jednak na to siły, bo prawie natychmiast zasnęłam.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Szczerą przyjaźń, prawdziwą miłość i trudne życiowe wybory

Wygląda na to, że Dalia Mayer na dobre zadomowiła się w miasteczku Maidstone i zaprzyjaźniła z ludźmi z miejscowego liceum. Jej relacja z Adrianem Walkerem, kapitanem drużyny koszykówki, także nabiera rumieńców. Czyżby tym dwojgu pisane było wspólne szczęście? Niekoniecznie. Nowa dziewczyna najfajniejszego chłopaka w szkole bowiem ukrywa smutną tajemnicę...

Niespodziewanie stan zdrowia Dalii pogarsza się podczas wyjazdu narciarskiego. I choć dla osób niewtajemniczonych jej dolegliwości mogą wskazywać po prostu na ostre przeziębienie, dziewczyna dobrze wie, co oznaczają dreszcze i gorączka. Adrian nie ma tej świadomości, jednak wkrótce się przekona, jak poważny jest stan ukochanej.

Czy wybaczy jej to, co tak długo przed nim ukrywała?

Patroni medialni:



beyA 16+
beyA.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-0730-0



9 788328 907300

cena: 49,90 zł